

Pokoloruj  
flagę kraju



# Brawo Libi, czyli o tym, że warto zawsze być sobą

Każdy z nas w pewnym momencie swojego życia zdaje sobie sprawę z tego, że różni się od tych, których lubi czy podziwia, z kim chciałby się bawić. Czasami nawet żałujemy, że nie jesteśmy jak oni i chcemy się do nich upodobnić, myśląc, że dzięki temu nas bardziej polubią. Ale to nie tędy droga! Co z tym zrobić? Opowie Wam o tym mała hienka Libi. Posłuchajcie...



## Propozycje do rozmowy z dzieckiem po wysłuchaniu bajki:

1. Co robiła Libi, żeby inne zwierzęta ją polubiły?
2. W jaki sposób Libi pomogła zwierzętom?
3. Co to znaczy, że warto zawsze być sobą?

## Zadania rysunkowe dla dziecka po wysłuchaniu bajki:

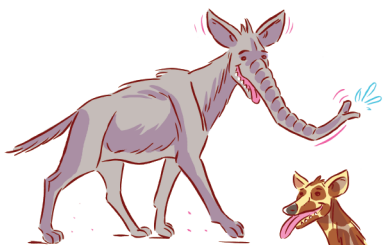
1. Libi bardzo chciała być podobna do innych zwierząt. Połącz każdy obrazek z nazwą zwierzęcia, za które przebrała się mała hiena.

ZYRAFA

ZEBRA

PAPUGA

SKOŃ



2. Zwierzęta mają różne cechy, które mogą nam imponować. Przebierz się lub udawaj swoje ulubione zwierzę. Zaprosz do zabawy członków rodziny.

## BAJKA: Brawo Libi, czyli o tym, że warto zawsze być sobą

Tę historię znają wszystkie etiopskie zwierzęta, a teraz poznacie ją i wy. Dawno, dawno temu na świat przysła Libi, mała hiena. Urodziła się kompletnie ślepa i głucha – czuła tylko bliskość matki, jej ciepły oddech. Z niecierpliwością wyczekiwała momentu, gdy zobaczy pierwsze promienie afrykańskiego słońca, drzewa, no i mamę oraz tatę. Nie mówiąc już o innych zwierzętach.

Piszcziała więc, wierciła się, aż pewnego ranka jej uszka zaczęły słyszeć, a oczka widzieć.

– Mamo, to ty?! To naprawdę ty? – cieszyła się Libi. Jeszcze trochę zataczała się na swych wiotkich nóżkach, ale była gotowa poznawać świat.

– Mogę iść zobaczyć, jak jest tam i oooo tam? – dopytywała mamę i tatę.

– Możesz iść, ale zostań blisko, żebym cię widziała – rzekła mama. – Do tamtych zarośli, nie dalej! Gdy hiena kończyła mówić, jej córka była już przy zaroślach. Wsadziła swój mały pyszczek w gęstwinię z nadzieją, że dojrzy coś ciekawego...

– Idź stąd, diable! Straszdyło tu jest! Straszdyło! – odezwał się cienki głosik. Wkrótce okazało się, że to papuga tak ją przywitała.

– Dlaczego mnie odganiasz? – spytała przestraszona Libi.

– Dziwisz się? Jesteś hieną! Hieną! – ryknęła niegrzecznie papuga.

„Jestem hieną... No i co z tego?” – zastanawiała się Libi, gdy wracała do domu. Tam wszystko wyjaśniła jej mama.

– Wiesz, Libi, niektóre zwierzęta się nas boją. Omijają nas z daleka, bo wyglądamy inaczej i jemy padlinę, która im szkodzi. Tak jak boją się węży, które nie mają nóg, czy pajaków, które nóg mają dziwnie dużo. Ale nie przejmuj się tym, bo każdy gatunek ma swoje miejsce na świecie. I lwy, i pelikany, i antylopy, i my – hieny.

„Łatwo się mówi: nie przejmuj się” – pomyślała Libi. – „Ale, ale! Mamy powiedziała, że inaczej wyglądamy. Jak inaczej?” – I z tą myślą, zapomniawszy o ostrzeżeniach matki, Libi pobiegła nad strumyk, by przejrzeć się w tafli wody.

– To chyba nie ja... – wykrzyknęła, gdy jej oczom ukazał się krzywy pyszczek, wyłupiaste czarne oczy i dziwne kępki włosów na łebku. – Ojej, ojej! Jeśli ja tak wyglądam, to kto mnie polubi?! – rzekła do siebie. A w głowie miała już plan.

Następnego ranka mamę Libi obudziły ryki żyraf. Gonily jakieś dziwne zwierzę. Całe w plamach z błota udających żyrafią sierść.

– Uciekaj, przebierańcu! – krzyczały żyrafy. Przebierańcem okazała się Libi.

– Myślałam, że mnie polubią, kiedy się do nich upodobnię – tłumaczyła zdyszana, gdy mama obmywała ją z błota w strumyku.

Kolejny ranek był jeszcze dziwniejszy.

– Panie hieno! Pańska zguba – usłyszał tata Libi za plecami. Gdy się obrócił, ujrzał lwa, który prowadził... lwa, ale z dziwną trawiastą grzywą sypiącą się na ziemię.

– Libi! Córeczko! Co ci tym razem strzeliło do głowy, żeby się przebrać za lwa?! – załamywali łapy rodzice.

– Prawie mi się udało! Bawiłam się z lwiątkami, ale jeden szarpnął mnie za grzywę, a ta była z trawy, no i... – tłumaczyła coraz mniej pewnie.

– Libi, wchodząc w obcą skórę, nikogo do siebie nie przekonasz. Bądź sobą, a wtedy prędeż czy później znajdą się tacy, którzy cię docenią – odpowiedziała mama.

„Prędeż? A jeśli później?” – w głowie Libi kłębiły się myśli. Następnego ranka wybrała się nad strumyk, żeby jeszcze raz się sobie przyjrzeć. Po drodze ze strachem odkryła, że zarówno lwy, jak i żyrafy leżą na polanie z bolącymi brzuchami.

– Co wam jest? – spytała hienka.

– Zatruliśmy się wodą ze strumienia – odpowiedzieli zgodnym, bolesciwym chórem.

„Muszę zobaczyć, co tam się dzieje” – postanowiła Libi i pobiegła na brzeg. Niedobrze to wyglądało. Woda była brudna, a w górze strumyka coś leżało. To ludzie wyrzucili zepsute mięso, które zatrulo wodę...

„...Jemy padlinę, która im szkodzi” – Libi natychmiast przypomniała sobie słowa mamy. I niewiele myśląc, wyjadła mięso ze strumyka tak dokładnie, że znów stał się czysty.

– Chodźcie, pijcie. Woda już jest dobra! – Libi obiegnęła legowiska wszystkich zwierząt z tą radosną wiadomością.

Lwy i żyrafy zaczęły pić, a świeża woda wypłukała z ich brzuchów to, co im szkodziło. Potem z wdzięcznością odprowadziły Libi do jej rodziców.

– Mają państwo wspaniałą córkę. Niech bawi się z naszymi dziećmi i niech uczą się od niej wszystkiego, co najlepsze – oświadczyły uroczyście zwierzęta.

– No i widzisz, Libi – powiedziała mama, liżąc językiem czoło córeczki. – Wystarczyło, że pozostałaś sobą, a to, co dla wszystkich było dziwne, okazało się dla nich zbawienne. Masz teraz przyjaciół, którzy cię cenią! Nie musisz zakładać grzywy z trawy, czy malować sobie błotem sierści

– ciągnęła. Ale Libi już spała. Śniąc o jutrzejszych zabawach z przyjaciółmi.